

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [MUZYKA]

MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, słuchają Państwo audycji kulturalnych. A w studiu Narodowego Centrum Kultury Kuba karaś i Piotr Rogucki, czyli duet Karaś Rogucki. Cześć, dzień dobry.

PIOTR ROGUCKI: Cześć, potwierdzamy.

KUBA KARAŚ: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: Spotykamy się, ponieważ dwudziestego trzeciego września ukazała się wasza druga płyta, druga płyta wydana jako Karaś Rogucki. W dwa tysiące dwudziestym roku ukazała się wasza płyta debiutancka, chociaż no, obaj jesteście na scenie nie od dziś. I tak sobie zawsze myślę, że niezależnie od tego, ile się płyt wydało, ten debiut w każdym nowym projekcie to jest jednak taki moment stresujący, pełen emocji, ale ponoć druga płyta jest najtrudniejsza. Czy potwierdzacie?

PIOTR ROGUCKI: Trudno powiedzieć. Tak naprawdę, jeżeli chodzi o działania artystyczne, to pewnie jest trudna, natomiast myśmy tę drugą płytę tworzyli w takim okresie, który kompletnie zdominował nasze postrzeganie działań, które podejmujemy na co dzień, czyli naszej pracy. Inne, inne jakby kwestie wzięły górę, nad tym, czy uda się zrobić tą płytę fajnie, czy nie. Bo na przykład zastanawialiśmy się, czy w ogóle dojdzie do, do nagrania tego drugiego albumu, kiedy dojdzie ewentualnie, czy będziemy mieli możliwość, żeby grać koncerty, czy w ogóle jest jakikolwiek sens. Brakowało motywacji. Także to raczej były nasze problemy, niż to, czy uda nam się zrealizować drugi, drugi album w sposób zadowalający.

MARTYNA MATWIEJUK: Tak, no bo tworzenie tej płyty przypadło na czas pandemiczny, o tym jeszcze za moment porozmawiamy, ale kiedy ukazała się ta pierwsza płyta, to też byliście pytani w wywiadach o to, co dalej, kiedy następny krążek, tak, jak to dziennikarze zawsze lubią wybiegać w przyszłość. I odpowiadaliście wtedy, że w zasadzie, to nie wiecie, zobaczymy, czas pokaże. Czy te początki duetu Karaś Rogucki były pewne niepewności?

PIOTR ROGUCKI: To ja jeszcze teraz sobie pozwolę, Kuba. Myśmy nie planowali drugiego krążka. Tak naprawdę, powstała przerwa w działalności zespołu The Dumplings, bardzo spontanicznie. Powstała przerwa w działalności zespołu Coma, co też wydarzyło się przypadkowo, to nie było związane z planami, które mieliśmy ja i Kuba. Nikt z nas nie wiedział, jak długo to potrwa, czy to będzie rok tej przerwy, czy dwa lata. Teraz już wiemy, że prawdopodobnie trochę dłużej. W związku z tym, że dowiedzieliśmy się o tym w międzyczasie, to postanowiliśmy stworzyć drugi album. I dlatego przy pierwszym albumie nie dawaliśmy jasnych sygnałów czy, i co będzie dalej, ponieważ sami tego nie wiedzieliśmy. To się wykluło w międzyczasie. Znaczący, w sumie wykluło się dosyć szybko, w momencie, kiedy

nie udało nam się zagrać trasy koncertowej, promującej pierwszy album. To trzeba było dojść do takiego wniosku, no albo po prostu zapominamy o tym, że taki projekt miał miejsce, albo zaczynamy pracować nad następnym materiałem. A szkoda nam było nie pracować, bo dużo serca i przyjaźni włożyliśmy w to, żeby powstał pierwszy i chcieliśmy, żeby ludzie się dowiedzieli o tym.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, jak wspominać ten czas tworzenia albumu w pandemii? Bo dla jednych to był moment całkowitej stagnacji, a dla innych wymarzona przestrzeń do tworzenia, w końcu spokój, w końcu mogę usiąść do tego, do czego wcześniej nie miałem czasu. Czy to dla was też była właśnie taka przestrzeń spokojnej pracy twórczej i kreatywności, czy raczej frustracja i ciągła niepewność?

KUBA KARAS': Wiesz co, my pracujemy zawsze grupowo, więc ten okres nam uniemożliwił spotkania. To miało bardzo duży wpływ i na nasz kontakt i na pracę, bo jednak bez tego spotkania ciężko jest coś stworzyć, bo, no, bardzo dbamy o te relacje, żeby jednak to nie była sztuczna współpraca, tylko taka naturalna, która wypływa z przyjemności właśnie tego spotkania.

MARTYNA MATWIEJUK: Ale, z drugiej strony pandemia nie pokrzyżowała tego, żeby duet rozszerzył się do zespołu. Tę płytę nagraliście razem z Kamilem Holdenem-Kryszakim i Wiktoria Jakubowską. I zapytam cię, Kuba, czy dla ciebie to w jakimś sensie było trudne, żeby oddać część tej przestrzeni do pisania, do tworzenia muzyki, komuś innemu?

KUBA KARAS': Absolutnie nie. Akurat przestrzeń, ja bardzo chętnie oddaję. Tylko trudniejszym zadaniem było, żeby to wszystko jakoś ładnie ulepić i po prostu dokończyć ten album i sprawować nad tym kontrolę. To było większe wyzwanie na pewno.

MARTYNA MATWIEJUK: Ta płyta jest muzycznie osadzona w podobnym klimacie co wasz debiut, ale pojawia się dużo więcej takiego gitarowego, rockowego powiedziałabym nawet momentami, lekko psychodelicznego grania. Skąd zwrot właśnie w tę stronę? Co was pchało podczas tworzenia tej muzyki?

KUBA KARAS': Wydaje mi się, że doświadczenia koncertowe, co nie, Piotr?

PIOTR ROGUCKI: Dokładnie tak.

KUBA KARAS': Bardzo po prostu polubiliśmy granie na żywo i zaczęliśmy trochę eksperymentować też i na próbach i na koncertach, jeśli chodzi o formę piosenek z pierwszej płyty, więc chcieliśmy to przenieść też na drugi album i bardzo mocno o tym myśleliśmy. Myślę, że stąd się to wzięło.

MARTYNA MATWIEJUK: Pod teledyskiem do „Zapasowego tlenu” pojawił się komentarz „Słyszać Cię, Kocham”.

PIOTR ROGUCKI: No, radzimy zwrócić się o poradę do laryngologa, haha.

KUBA KARAŚ: Touche.

MARTYNA MATWIEJUK: A skoro o teledyskach, chciałabym was jeszcze zapytać o tę estetykę, z której też czerpicie. Oczywiście nie, nie tak bezrefleksyjnie odtwórczo, ale słycać ją i widać, te inspiracje latami osiemdziesiątymi. I też sobie pomyślałam tak, z perspektywy odbiorcy, że my lubimy na to też patrzeć. Jak sądzicie, z czego to się bierze? To jest jakaś taka bezpieczna dla nas przestrzeń?

PIOTR ROGUCKI: Ja bym tak nie generalizowałam, bo mam wrażenie, że na drugim albumie, tak te lata osiemdziesiąte już tak nas nie prześladowały.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja pomyślałam o teledyskach teraz, o „Zapasowym tlenie” i-

PIOTR ROGUCKI: Aha. Myślę, że wiesz co, jesteśmy osadzeni faktycznie w takim okresie, kiedy wszystko było troszeczkę wolniejsze, kiedy materiały, z których budowano boazerię były bardzo trwałe, kiedy garnitury starczały na dwadzieścia lat, kiedy wiesz, no, ludzie spotykali się, zamiast chatować i chcieliśmy, żeby nasza muzyka spełniała taką funkcję trochę, takiego spotkania i zbliżenia się ludzi w naturalnym, niewirtualnym środowisku. I stąd właśnie wiesz, taki sentyment trochę do tej epoki, kiedy takie rzeczy miały miejsce. Gdybyśmy pokazali te nasze piosenki w takim współczesnym świecie, pewnie odbiór byłby ich trochę inny. A my tacy jesteśmy tak, trącimy myszką, haha.

KUBA KARAŚ: Oldchoolowi.

PIOTR ROGUCKI: To jest lepsze takie, nowocześniejsze określenie.

KUBA KARAŚ Tradycyjni.

PIOTR ROGUCKI: Tak. Tak.

MARTYNA MATWIEJUK: Tradycyjne podejście do bliskości też, tak? Ta płyta jest czuła, jest ciepła.

PIOTR ROGUCKI: Wiesz co, no nie ma innego podejścia. Bo podejście instagramowe, albo messengerowe, to jest bliskość sfiltrowana, a my chcemy takiej bezpośredniej, z dotykiem.

KUBA KARAŚ: I zapachem.

MARTYNA MATWIEJUK: Co chcieliście dać słuchaczom tą muzyką?

PIOTR ROGUCKI: Ciepło. Bliskość. Poczucie bezpieczeństwa. Nadzieję.

MARTYNA MATWIEJUK: To zadam to pytanie odwrotnie. Co wam daje ten projekt? Czego się uczycie od siebie wzajemnie?

KUBA KARAŚ: Nie mogę powiedzieć, haha. Nie, żartuję. Ciężko takie rzeczy się nazywa chyba.

PIOTR ROGUCKI: Tak, my tego nie punktujemy, wiesz? Myślę, że-

KUBA KARAŚ: Musielibyśmy zapisywać w pamiętniku właśnie.

PIOTR ROGUCKI: Co dzisiaj dałeś mi. A ty do mnie, co mi panie dasz? Nie, nie zapisujemy tego, ale wiesz co? Mam wrażenie, że to, że jeszcze ze sobą jesteśmy i że planujemy nadal jakąś przyszłość, to już samo świadczy o tym, że dobrze się ze sobą czujemy. Ponieważ-

KUBA KARAŚ: Coraz lepiej nawet, to tego się-

PIOTR ROGUCKI: Tego się boimy, chciałeś powiedzieć?

KUBA KARAŚ: Nie, nie, absolutnie.

PIOTR ROGUCKI: Aha.

♪ [MUZYKA]

MARTYNA MATWIEJUK: Tak się zastanawiam, bo macie bardzo określony, jasny podział obowiązków, prawda? Rozumiem, że Piotr ma pełną wolność, jeśli chodzi o teksty i zawsze ostatnie słowo w tej warstwie też.

PIOTR ROGUCKI: No nie do końca, wiesz? Jesteśmy otwarci. Zarówno Kuba pod względem, jakby, propozycji muzyczny, jak i ja pod względem propozycji tekstowych, więc czasem faktycznie mamy jedno założenie, któremu jesteśmy wierni i pozostaniemy wierni, jeśli przyszłość sprawi, że będziemy działać dalej? I to jest założenie, że będziemy pisać piosenki o miłości, natomiast odsłony tej miłości już drugi album pokazuje, że mogą być rozmaite. Ale warstwa tekstowa, kiedy pojawia się jakaś nierytmiczność, której ja nie słyszę, a którą wychwytuje Kuba, albo jakiś nielogiczny ciąg, podlega modyfikacjom po prostu, na bieżąco podczas nagrań.

MARTYNA MATWIEJUK: Mi te teksty na przykład dały pewien rodzaj ulgi. Nie wiem, może to jest bardzo duże słowo, ulga, ale, ale pozwoliły mi z takim większym spokojem spojrzeć na to, co za oknem. A chciałam cię jeszcze Piotrze zapytać, jak daleko jest z planu filmowego na scenę, klubową czy festiwalową? Czy Jacek-

PIOTR ROGUCKI: Ojej, haha. To zależy, gdzie się odbywa plan aktualnie, haha.

MARTYNA MATWIEJUK: Czy Jacek Wieczny pomaga Piotrowi Roguckiemu i odwrotnie?

PIOTR ROGUCKI: Wiesz co, to jest pytanie takie, które ja rozpatruję zawsze na poziomie energetycznym. Zarówno wykonanie aktorskie, jak i sceniczne, wykonanie muzyczne, to są bardzo pokrewne dziedziny. Wykorzystuje się tą samą energią i dla mnie, powtarzam to wszem i wobec, każdy artysta sceniczny, muzyk, jest aktorem. Wbija się w swój kostium sceniczny, robi sobie makijaż i występuje na podstawie scenariusza, którym jest ciąg piosenek, który sobie tam ułożył w taki czy inny sposób, żeby osiągnąć takie czy inne efekty. I kiedy dochodzi do premiery, stresuje się tak samo jak aktor przed premierą w teatrze. Dlatego te dziedziny dla mnie, pod tym względem są bardzo pokrewne i myślę, że używam podobnych środków, żeby wyeksponować to, co akurat jest potrzebna do zrealizowania danego scenariusza. Więc jest bardzo blisko.

MARTYNA MATWIEJUK: No to skoro o scenach i stresach, przed wami trasa koncertowa. Jak się zapowiada?

PIOTR ROGUCKI: To jest przede wszystkim wymarzona trasa. Nie mieliśmy jeszcze okazji zagrać pełnej trasy koncertowej zespołu Karaś Rogucki dla fanów, którzy kupią bilety tylko i wyłącznie na nas. Co prawda będziemy mieli gości, jakieś suporty i tak dalej, ale pierwszą trasę koncertową przerwała nam pandemia, więc ja jestem pełen, no, krótko mówiąc, drzę.

KUBA KARAŚ: Z podniecenia.

PIOTR ROGUCKI: Tak.

KUBA KARAŚ: To trzeba zaznaczyć, bo jeszcze zawsze mógłbyś z zimna, wiesz.

PIOTR ROGUCKI: Albo ze strachu.

KUBA KARAŚ: Albo ze strachu.

PIOTR ROGUCKI: Nie, nie, nie, nie, no, cieszę się bardzo.

KUBA KARAŚ: Ile gramy? czternaście koncertów?

PIOTR ROGUCKI: Na razie w planach jest chyba dwanaście.

KUBA KARAŚ: Dwanaście.

PIOTR ROGUCKI: Ale będą się powiększać prawdopodobnie jeszcze, mamy-

KUBA KARAŚ: Będziemy ogłaszać, będziemy pierwszy raz w Zielonej Górze.

PIOTR ROGUCKI: Będziemy pierwszy raz w Jeleniej Górze, Gomunicach, Barszczewie.

MARTYNA MATWIEJUK: Trasa startuje pod koniec października, Czułe Kontyngenty, zachęcamy też Państwa do zapoznania się z tym albumem, jeszcze zanim udacie się na koncerty. Dziś w studiu Narodowego Centrum Kultury Kuba Karaś, Piotr Rogucki, bardzo wam dziękuję.

PIOTR ROGUCKI: Dziękujemy.

KUBA KARAŚ: Dziękujemy.

♪ [MUZYKA]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.